Nr 10. Kraków, Środa 17 maja 1911 Rok I.

KORESPONDENCYA WYBORCZA

wychodzi przez czas wyborów codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Nr pojedynczy 6 hal. Biura Redakcyi i Administracyi: Jagiellońska 10. Telefon 401. Nr pojedynczy 6 hal.

Kandydatura radcy Zarańskiego.

Jak nam z chrzanowskiego donoszą, z każdym dniem zyskuje tam coraz znaczniejsze szanse kandydatura st. radcy górniczego p. Jana Zarańskiego. Jestto po prostu wymowny kandydat dla Zagłębia krakowskiego, którem od dawna tak żywo się interesuje. Gdy był jeszcze nadkomisarzem w krakowskim urzędzie górniczym opiekował się sprawami węglowemi Zagłębia i stale bywał tam gościem. Informował się i starał o zapewnienie całego szeregu korzyści dla istniejących i świeżo powstających przedsiębiorstw kopalnianych.

To też gdy radcę Zarańskiego przeniesiono do Drohobycza, Zagłębie węglowe krakowskie odczuło to wprost, jako stratę.

Na szczęście nie na długo. Rychło bowiem — po dwóch latach — przyszły wybory do parlamentu i powstała kwestya, aby w dwumandatowym okręgu drohobyckim mandat mniejszości nie zaprzepaścić na rzecz Rusinów, jednogłośnie zgodzono się na to, że kandydatem jedynym może być tylko radca Zarański.

Wybrany posłem, został p. Zarański odzyskany dla Zagłębia krakowskiego. Znowu z niezmiernie troskliwą bacznością oddawał swój czas sprawom Zagłębia. Jeździł tam często i był stałym opiekunem i rzecznikiem postulatów tej części naszego kraju. Zrozumiał, jaką przyszłość ma przemysł węglowy, jakie znaczenie dla kraju spotężnienie jego wytwórczości. Za jego też głównie inicyatywą przyszła do skutku wycieczka posłów, członków Izb handlowych i przemysłowców, z ministrem Dulębą, szefem sekcyi w ministerstwie robót publicznych Homannem i marszałkiem Badenim, która w r. 1907 zwiedziła szereg zakładów węglowych w Zagłębiu a okrągło dwa lata mija, gdy na ratuszu krakowskim zebrała się pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. Jabla ankieta węglowa. Opinia takiego znawcy stosunków Zagłębia, jak p. Zarańskiego, była znacząca dla uchwał ankiety.

W parlamencie zawsze też widziano go w pierwszych szeregach, gdy omawiane były sprawy Zagłębia. Był najgorętszym rzecznikiem sprawy budowy kanałów, które tak wielkie mają znaczenie dla przemysłu górniczego.

Bardzo był czynny przy projekcie noweli górniczej a podczas debaty zwróciły uwagę jego wywody, biorące w obronę finansowo słabszych właścicieli kopalń i terenów węglowych w Zagłębiu krakowskiem.

Nadzwyczaj owocodajnem było jego współdziałanie przy akcyi o utworzenie polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie śląskiej, placówki pod względem narodowym tak niesłychanie ważnej. Kilkakrotnie podnosił w Kole polskiem konieczność utworzenia wyższego zakładu górniczego w naszym kraju a przynajmniej kreowania wydziału górniczego na politechnice lwowskiej.

Te wszystkie momenty dotychczasowej działalności poselskiej i zawodowej p. Zarańskiego nader życzliwie brane są w rachubę przez wyborców okręgu chrzanowskiego. Można powiedzieć, że istnieje pewność, że kandydat ten 13 czerwca uzyska najwięcej głosów i górować niemi będzie nad wszystkimi swoimi rywalami. Kandydatura dr Wróbla prawdopodobnie zupełnie odpadnie, a o drugi mandat rozegra się rzecz między ks. Stojałowskim a socjalistą Żuławskim.

Dr Wróbel kandyduje.

Były nadinspektor kolejowy dr Wróbel, który przez jakiś czas, dzięki swemu sprytowi i bladze, a potulności naszego mieszczaństwa usiłował utrzymać się na wierzchu naszego życia politycznego, kandyduje w chrzanowskim. Dr Wróbel, istny mól frazesowy, który zostawił wśród kolejarzy krakowskich jak najgorszą pamięć o sobie, gardłował przy byle okazyi, czy go o to proszono, czy nie i szczerzył zęby do ludu, którego mienił się być obrońcą i patronem, na to, aby nareszcie módz posiąść stolec poselski w wiedeńskim parlamencie. Dr Wróbel jest obecnie „ludowcem". Ale nie trzeba zapominać, że był naprzód gorącym zwolennikiem osławionego lampiarza księdza Stojałowskiego, potem ks. Szpondra, potem omal że nie wszechpolakiem (w czasie tworzenia się ministerstwa robót publicznych) a wreszcie stał się głośnym wyznawcą programu ludowego. Błędem atoli byłoby sądzić, że na tę zmianę wyznań politycznych, wpływała rzeczywiście zmiana przekonań; p. dr Wróbel zmieniał przekonania jak rękawiczki dlatego, że miał i ma niesłychaną ambicyę, że łaknął godności, dostojeństw, zaszczytów, za wszelką cenę chciał i chce zostać posłem i dlatego przystawał do partyi, która dawała mu nadzieje zdobycia mandatu. Łasił się wszędzie, ale wszędzie się na nim poznawano i do mandatu nie dopuszczano. Nawet w partyi ludowej nie ma dr Wróbel zbyt dużo adherentów, co więcej głośno sarkają, że zamiast takiego znanego działacza jak dr Stefczyka, kandyduje... dr Wróbel.

Ale dobrze się stało, że dr Wróbla obwołano kandydatem. Dzień wyborów będzie dokumentnym objawem „miru" tego krzykacza, któremu w powiecie chrzanowskim głosu nikt nie odda.

Sytuacya przedwyborcza w Krakowie.

Z dotychczasowych osłon tajemniczych wyłaniać się zaczynają pewne konkretne dane, które

TAJEMNICA KASI.

Z DAWNYCH WSPOMNIEŃ.

3

Dopiero po śniadaniu zawrzała zwykle wojna w całem tego słowa znaczeniu domowa, a po obiedzie, gdy przypuszczała, że się ktoś z nas na spoczynek uda, wpadała do czeladni i Bóg tylko raczy wiedzieć, jakiego rodzaju misterye się tam odbywały.

Używszy tak sercu swemu, wracała spokojna, pracowała dalej, a wieczorami była już nie jędzą ani trupią główką, tylko naszą drogą, kochaną Kasią, która nam najpiękniejsze bajki prawiła i z gazet szczególnie misterne lalki wyrabiała, które ustawione na naszym długim, jesionowym stole, robiły wrażenie małych upiorów lub straszydeł.

Nadzwyczajnym zwolennikiem rozmów z Kasią, był nasz brat, oddający się w miasteczku studyom gimnazyalnym, do których się nigdy z taką gorliwością i uwagą nie przykładał, jak do fabrykacyi owych potwornych papierowych figur. Kasia, posiadająca nadzwyczajną inteligencyę wrodzoną, ubóstwiała „łacinnika" i zalewała się gorzkiemi łzami nad żywotem jego męczeńskim; wyznać bowiem należy, że każdy prawie powrót studencika w progi domowe, rozpoczynał się imponującą liczbą plag zaaplikowanych mu za grzechy szkolne.

Nie brakło tym naszym zebraniom wieczornym urozmaicenia, odpowiadającego instynktom postępowym naszej namiętnej towarzyszki. Bywały chwile, dla Kasi bardzo upragnione, gdy lalki i bajki nużyć nas zaczynały. Wówczas przystępywaliśmy z należytą powagą do przelewania w jej mózgownicę nagromadzonych w naszych główkach mądrości.

Najpierw usiłowaliśmy wprowadzić ją w wszelkie tajniki piśmiennictwa, rozpoczynając od b — a — ba. Nie wiem, czy Kasia była zbyt starą, czy metoda nasza niezupełnie do zasad pedagogicznych zastosowana, faktem jednak jest, że postępy uczenicy naszej były dosyć marne, a lekcye kończyły się nieraz najżywszem rozdrażnieniem nauczycieli, których wraz z bratem było troje, na utrapienie biednej ofiary naszej, pokutującej wówczas za wszelkie grzechy popełnione na niewinnych dziewkach i parobkach dworskich.

Niepojętem dla mnie dziś zjawiskiem, nad którem się wówczas nie zastanawialiśmy, był spokój tej dzikiej, gwałtownej istoty podczas lekcyi; nie krzyczała, nie unosiła się, a skoro które z nas zniecierpliwione książkę rzucało, podnosiła ją pokornie i ze łzami niemal prosiła, byśmy dalej czytali.

Rwała się snadź do światła biedna ta dusza, a po za chińskim murem tych b—a—ba musiała przeczuwać jakieś zaklęte skarby wiedzy i nauki.

Nie przebyła go nigdy, owego muru odgradzającego ją od wymarzonej krainy umiejętności i światła. Nie pamiętam, by kiedykolwiek zdołała zupełnie przezwyciężyć owe pierwsze trudności sylabizowania, a co do kunsztu pisania, pokazało się, że twarde, kościste jej palce, tak zwinne do mięszania ciast i tortów, tak skore do pracy i do bitki, nie były w stanie utrzymać lekkiego, niepozornego narzędzia, zwanego piórem.

Natomiast objawiała niezwykłą zdolność do ćwiczeń pamięciowych i pewien wrodzony dar deklamacyjny. Pamiętam, jak gorliwie i z jakim zapałem uczyła się za nami wierszyków i z jakiem przejęciem się wygłaszała „Powrót wojaka", balladę dosyć długą z „trzeciej" książki do czytania. Sporo to wprawdzie czasu zabrało, zanim się jej wyuczyła, i podawaliśmy jej tej karmy duchowej w odpowiedniości skromnych dawkach.

Co wieczór powtarzała zwrotkę w dniu poprzednim słyszaną, i dziś brzmi jeszcze mi w uszach rzewna intonacya, z jaką niestrudzona recytowała:

A jakże się twoja mateczka zowie?
Agnieszka Grełek, dziewczę odpowie.

Któżby był uwierzył, że ta spokojna uczenica nasza, zawieszona okiem łzawem, spragnionem, na ustach małych nauczycieli, była tą samą, piekielną sykutnicą, zatruwającą życie całej służbie domowej

(C. d. n.)

aczkolwiek nie zostały dotąd zaopatrzone w stempel oficyalny, można przyjąć za pewniki.

Jest tedy postanowionem, że prezydent Leo ubiegać się będzie o mandat (ze śródmieścia) a na dzisiejszem posiedzeniu Rad. m. Krakowa dane mu będzie w tym kierunku — upoważnienie. Wczoraj zapadła już w tym kierunku uchwała na wspólnem posiedzeniu obu klubów radzieckich, mieszczańskiego i demokratycznego.

Drugi moment znaczący, który podnieść należy, to fakt, że projekt kandydatury narodowo-demokratycznej w Krakowie, należy już do przeszłości. P. dr Maryan Starzewski, zobaczywszy, że ani w przybliżeniu nie może pomyśleć o możliwości mandatu, umknął z „Wesołej“. Już kandydować nie będzie, co oświadczył na zwołanem wczoraj zebraniu kolejarzy.

Zebranie to postanowiło prosić dyrektora kolei p. Zborowskiego, aby zgłosił swoją kandydaturę przedewszystkiem na Kleparz, a gdyby to było niemożliwe na Wesołej.

Dla dopełnienia obrazu, odsłaniającego się z za kulis w Krakowie, dodać jeszcze należy, że dr Gross wedle ostatnich dospozycyi w okręgu swoim na Kazimierzu — nie będzie miał żadnego kontrkandydata.

Dzienniki doniosły, że w okręgu podmiejskim krakowskim ubiegać się będzie o mandat prezes krakowskiej Rady powiatowej dr Stefan Skrzyński. Otóż p. Skrzyński informacyom tym zaprzeczył. —

Korespondencye.

Rzeszów, 16 maja.

W sobotę odbyło się tutaj poufne zebranie kilku wszechpolaków, na które przybyli Grabski i Pawlikowski. Celem tego zebrania było omówienie sytuacyi wyborczej w okręgu wyborczym i postawienie kandydatury wszechpolskiej w miejsce ekskandydata Dra Jabłońskiego. Ponieważ zebranie było ściśle poufne, przeto obrady i uchwały trzymane były w ścisłej tajemnicy, a wszystkie pogłoski opierały się jedynie na domysłach. Tego rodzaju pogłoska rozeszła się także i wczoraj, mianowicie, że przeciw Eks-Bilińskiemu z ramienia wszechpolaków kandydować będzie Grabski albo Pawlikowski. Dziś już w poważnych sferach mówi się o kandydaturze Grabskiego, jako rzeczy całkiem pewnej. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że profesor Grabski będzie kontrkandydatem Bilińskiego, tembardziej, że — jak słychać — prof. Grabski cofnął swoją kandydaturę z okręgu Jasło-Dębica.

Rzeszów, 16 maja.

Dziś wyłoniła się nowa kandydatura na okręg miejski Rzeszów-Ropczyce. W okręgu naszym kandydować będzie inż. Klaudyusz Angerman z Boguchwały, który kandyduje także w okręgu wiejskim Rzeszów-Kolbuszowa. W tych dniach zawiąże się komitet, mający popierać tę kandydaturę, która — nawiasem mówiąc — nie ma najmniejszych szans.

Bochnia, 15 maja.

Po wczorajszem nieudałem zgromadzeniu górników jakaś stagnacya i rozpacz zapanowała wśród partyi demokratyczno-narodowej. Malkontenci górnicy, widząc blamaż p. radcy, podnoszą głowę i rozpowiadają rzeczy, które przedtem w obawie przed zarządem tliły się w ich głębiach. Na rogach ulic widzi się grupki z kilku i kilkunastu górników, skarżące się sobie nawzajem, że p. Windakiewicz był dla nich niesprawiedliwy, niedostępny, że zapomogi bezzwrotne arbitralnie „lizuniom“ i bogaczom porozdzielał, pominął zaś największych biedaków, których żony i dzieci z głodu i choroby wprost marły, mimo, że o tem był dobrze poinformowany, że przez całą jesień zatrudniał górników-murarzy przy odnawianiu budynków salinarnych i mimo, że pragmatyka służbowa nakazuje liczyć $1\frac{1}{2}$ i 2 szychty, płacił tylko za 12 godzin pracy po 2 K — a zawodowych murarzy, nie górników, płacono po 6—8 K, że na każdym kroku krzywdził górników, forytując tylko ludzi przez Michalika protegowanych. Wszechpolacy widząc to, zaczynają również powoli zmieniać front. Ze sprawozdania Michalika, którego dla agitacyi wysłali do Wieliczki, przekonali się, że na Wieliczan nie ma co liczyć, „bo to bydło, które jest wdzięczne Ekse. Korytowskiemu za małe przysługi“, więc zaczynają rozpowiadać, że przecież p. Windakiewicz jeszcze kandydatury nie postawił, że zależeć to będzie od Wieliczki, przytem jednak wierząc w głupotę ludzką i żywiąc pewne nadzieje, niestworzone rzeczy o Korytowskim opowiadają. Dziś nadarzyła się im nowa sposobność do bajek; widzieli bowiem burmistrza p. Maissa wychodzącego z budynku zarządu. A więc p. Maiss „chce wywrzeć presyę na p. radcę, by cofnął swą kandydaturę, groził mu i nic nie wskórawszy, odszedł“.

Usuwa się grunt pod nogami tego „istinnonarodowego kandydata, wysuwają się mu górnicy, i pewni jesteśmy, że i pan kandydat wkrótce się usunie. Lepiej się cofnąć z honorem, niż polecieć sromotnie.

Dnia 20 b. m. jak wiemy, ma się odbyć narada komitetu ściślejszego z obszernym, zdanie sprawy i powzięcie uchwały co do osób kandydatów. Na tensam dzień t. j. sobotę wieczór, zwołali bocheńscy wyborcy żydowscy zgromadzenie, które ma powziąć uchwałę celem solidarnego oddania 350 głosów żydowskich i ewentualnego zaprotestowania w wypadku, gdyby komitet bocheński desygnował Windakiewicza.

Prejudykujemy też z góry wynik uchwał tegoż zgromadzenia odnośnie do osoby kandydata, znamy bowiem sympatye ogółu żydowstwa w Bochni. Termin reklamacyjny już minął i reklamacye w ilości około 200 odeszły już do Starostwa.

Przy sposobności wspomnieć należy, że przeciw jednemu, ogólnie wśród sfer żydowskich nielubianemu indywiduum, wniesiono aż 6 reklamacyi, o wykreślenie go z listy, gdyż mieszkał przez $1\frac{1}{2}$ roku na wsi i od $\frac{1}{2}$ roku dopiero stale w Bochni mieszka.

Bochnia-okręg.

Na wsi ruch żywy. Wszyscy 4 kandydaci uwijają się. Stojałowski, względnie jego, kilkanaście razy za najrozmaitsze przestępstwa karany agitator Puzio, odbył wczoraj wiec w Ostrowie szlacheckim i Gawłowie — placówki te jednak dla Stojałowskiego uważać należy za stracone. Obaj kandydaci ludowi jeżdżą zyskiwać sobie delegatów chłopskich na zjazd naczelnej rady stronnictwa, chociaż nie ulega wątpliwości, że Stapiński przeprowadzi tego, który mu będzie wygodniejszy.

Baron Goetz odbył dwa wiece wielkie, w Szczepanowie i Przyborowie (pow. Brzesko) serdecznie witany.

Bochnia, 16 maja.

Dziwnie cicho i spokojnie u nas teraz od niedzieli. Jak przed burzą. P. Windakiewicz przeliczył się z sympatyami górników, a właściwie nie on, ale jego „mężowie zaufania“, to też opowiada publicznie p. radca, że nie może się już doczekać 20-go w Bochni, a 24-go w Wieliczce — bo jeżeli go Wieliczka nie zatwierdzi cofnie swą kandydaturę, o której się wyraża, ze tylko „z musu“ ją postawił. „Gwardya“ wobec tego oświadczania kandydata dostała dość silnej gorączki, a nie wiedząc co robić, czy dalej forsować, czy pozwolić się p. Windakiewiczowi zrzec, całymi dniami biega od niego do Dutkowskiego i z powrotem.

Widząc, że publiczne zgromadzenia nie przynoszą pożądanych owoców, wróciła do dawnego systemu konwetyklów tajnych i minowej roboty. Pytają się tylko wyborcy, co właściwie na tych „posiedzeniach“ się robi; czy pociesza, czy na duchu podnosi, czy zastanawia nad posunięciem na szachownicy wyborczej pionka-kandydata, bo chyba na kilkudziesięciu posiedzeniach mogli dosyć się już zastanowić.

Jakiś cyniczny poeta, górnik, ułożył à propos tego wierszyk na nutę „Gdy naród do boju“, — zaczynający się od słów:

> Nad zgubą górników, łapaniem wyborców
> Endecy u Dutka radzili...

Tak humorystycznie usposabia ludzi ta kandydatura.

Trzy dni nas dzieli tylko od dnia, w którym ma zdać relacyę komitet ściślejszy obszerniejszemu i powziąć uchwałę nad zgłoszonymi kandydatami, a o jakiejkolwiek pracy mowy nie ma. Bo wszechpolscy komitetowi chcą przeszkodzić i przeszkadzają prezydyum w porozumieniu się i ani razu posiedzenie komitetu ściślejszego do skutku nie doszło. Wobec takiego dyskredytowania się i sympatycy p. Windakiewicza (nie partyi wszechpolskiej) odsunęli się, żadnych szans mu nie rokując.

Komitet socyalistyczny odbył dziś posiedzenie i zastanawiał się nad sposobami dalszej agitacyi, przewidując, iż postawienie kandydatury Bobrowskiego w Tarnowie, podziała na spadek jego szans w Bochni.

*

Na wsi gorączkowa agitacya. Na dawną najsilniejszą placówkę Stojałowskiego, o którym teraz słyszeć nie chcą, — Ujście solne z okolicą, zwrócone są oczy wszystkich kandydatów. W najbliższych dniach ma się tam odbyć ogromny wiec w dniu jarmarcznym, — i zdaje się przyjdzie do ostrego starcia się, oby tylko słownego stronników różnych kandydatur.

Mar.

Pod adresem Rady Narodowej.

„Nowa Reforma“ ogłosiła wczoraj dłuższy artykuł na temat wyborów we wschodniej części kraju, w którym między innemi podnosi, że prezes Rady Narodowej p. Cieński, żywą pała miłością do demokratów narodowych. W dalszym ciągu tego artykułu czytamy:

„Ta szczególna życzliwość prezesa i niektórych wschodnio-galicyjskich konserwatystów tz. Podolaków, dla demokracyi narodowej, doprowadza już „Słowo Polskie“ lubujące się w blokach i kompromisach, do fantazyi na temat bloku zachodniego i bloku wschodniego, tymczasem ów „blok wschodni“ a raczej po prostu mówiąc p. Grabski, poparty przez przyjaciół, nietylko jest gotów narazić na szwank wybory w okręgach wiejskich, ale i do miast idzie ze swą nieszczęśliwą ręką.

„Wiadomą powszechnie rzeczą, że w miastach wschodniej Galicyi żydzi w znacznej mierze decydują o wyniku wyborów. Dlatego też Rada Narodowa i poprzednio z kilku tych miast przyjmowała kandydatury żydowskie i nie przeciwstawiała im kandydatury chrześcijańskich, a w ten sposób utrzymywała dobry stosunek między ludnością. Wychodzili też stamtąd dobrzy posłowie żydzi, ludzie niezachwianego patryotyzmu a przodujący zdolnościami i pracą.

„Znana polityka narodowej demokracyi, dociérająca często do granic antysemityzmu, nie licząca się z prądami szowinistycznymi, odciągającymi znaczną część wyborców od łączności z narodem polskim, a więc lekkomyślna i nierozważna, odstręczała już dawno żydów Polaków i liczne zastępy

starowierców od jej obozu. „Słowo Polskie“ identyfikując zawsze swoje stronnictwo z narodem, a odsądzając wszystkie inne stronnictwa od czci i wiary, bo dla siebie monopol patryotyzmu i polskości bezprawnie zastrzega, rzuca teraz w okręgi miejskie wschodniej Galicyi zarzewie niezgody, a przez swego menera w komitecie wykonawczym Rady Narodowej i jego przyjaciół działa wybitnie w tym kierunku.

„Oto jakiej trzyma się taktyki Rada Narodowa mianując także dla okręgów miejskich we wschodniej Galicyi, jako zagrożonych, swych mężów zaufania. Tymi mężami są zaś przeważnie członkowie stronnictwa narod. demokratycznego, bo takich podsuwa się i zachwala. Ci zawiązują komitety podobnie złożone i proponują kandydatury, a Rada je ma zatwierdzać, nie mogąc przekonać się, czy zatwierdza tych, którzy mają szans najwięcej, czy też takich, którzy upadając, mogą zaprzepaścić mandat na rzecz syonisty lub socyalisty.

„Biada kandydatowi, który miał to nieszczęście że ściągnął na siebie niechęć p. Grabskiego, bo temu ułoży on już mężów zaufania i komitet po swojej myśli. Tak dzieje się n. p. w Tarnopolu wobec kandydatury b. ministra Dulęby i w Złoczowie wobec Dr Golda. Byle nienawiści swej pofolgować, gotów on zaprzepaścić mandat, a tymczasem w „Słowie Polskiem“ umieszcza artykuły, zwalające już z góry odpowiedzialność za jego winy na innych. Mamy nadzieję, że Rada Narodowa nie pójdzie na lep tych jednostronnych informacyi.

„Z miejskich kandydatów w Galicyi wschodniej zatwierdzono dopiero dwie (min. Zaleskiego i Dr Kolischera), wyborcy innych miast nie mogą zoryentować się dotąd, agitacya syonistyczna i socyalistyczna od dawna już celowo pracuje i podkopuje nasz stan posiadania, a tymczasem Rada Narodowa targuje się ze stronnictwami o każdego męża zaufania, odracza najważniejsze obrady i uchwały, jak to się stało na posiedzeniu 8 maja i lęka się pogniewać na siebie kierowników narodowej demokracyi, gdyby nie poszła im na rękę.

„Tymczasem niebezpieczeństwo z każdym dniem wzrasta. Mamy też nadzieję, że członkowie Rady Narodowej zjawią się bez wyjątku na posiedzeniu najbliższem i położą kres tej szkodliwej robocie“. (Posiedzenie Rady Narodowej, jak już donieśliśmy wczoraj, odbędzie się w piątek 19 b. m. o godzinie 10 rano we Lwowie; przyp. red.).

Kronika.

Wystawę „niezależnych“ od czasu otwarcia tj. od 4 b. m. zwiedziło przeszło trzy tysiące osób.

Pani Solska, jak wiadomo, porzuca sceny polskie i udaje się do Ameryki. Z jednym z redaktorów „Gazety Wieczornej“ rozmawiała o tem.

„Dziwnie mie gna coś — mówiła — w ten świat szeroki. Myśl pierwszą przerzucenia się na angielską scenę, poddali mi przyjaciele Modrzejewskiej: Dr Szymański i prof. Żurawski z Chicago. Serdecznie mnie zachęcali. Myśl przez nich rzucona porwała odrazu. Dzisiaj już jestem w pełnym toku pracy przygotowawczej. Zamieszkałam w Berlinie... Może pan mnie odwiedzi w Charlottenburgu przy Leibnitzstrasse?

— Uczęszczam — mówiła dalej p. Solska — do Reinhardta i Lessinga teatru... To świątynie prawdziwe...

— A jak z językiem idzie pani?

— Angielski język przyswajam sobie łatwo. Żadnej trudności mi nie sprawia. Mam zresztą towarzyszkę, mistrzynię języka synów Albionu.

— Co pani studyuje?

— Czytam wiele, ogromnie wiele. Wczytuję się w Shakespeara, Ibsena czytam, zgłębiam Wilde'a. Czytając głośno, czuję, że język angielski odpowiada mi ogromnie. Mistrzyni moja, osoba niezwykłej inteligencyi, ma tylko pochlebne dla mnie słowa. Wierzę jej szczerze, ale pochwały przyjmuję krytycznie, przez pół. Słowa ujemne — na szczęście nieliczne, przyjmuję również podwójnie. Literatura niemiecka, ćwiczenia w tym języku, pomocne mi są ogromnie...

— Kiedy pani zamierza wyemigrować z kraju?

— Ja już poza krajem!

— W Berlinie przecież obco i nie wesoło dla Polaka. W lipcu wyjadę nad morze, gdzieś do Anglii. Tam pozostanę do jesieni późnej, a potem znowu via Niemcy, gdzieś w lutym może lub w marcu do... Ameryki... Rozpocznę na amerykańskiej scenie, a jeśli się nie uda, utrwalę jeszcze swą dykcyę angielską pobytem w Anglii.

— Czy już mówiła pani z impresaryem jakim?

— Mam ofert parę. Dzisiaj uważam je za przedwczesne jeszcze. Uczę się wytrwale i pracować jeszcze będę nad sobą. Jak w Ameryce nie pójdzie, wracam do Anglii i tam pozostanę na stałe. Anglia, to już wyższy szczebel karyery dla artysty dramatycznego.

— Zamiary piękne, wierzę, że pani doprowadzi do celu. Podziwiam odwagę i energię...

Na tem zakończyła się rozmowa dziennikarza z artystką.

Za szereg oszustw została Maryanna Żyłowa z Chrzanowa skazaną przed krakowskim sądem przysięgłym na 4 lata ciężkiego więzienia.

Zakaz budowy pomnika Chopina w Warszawie. Z Petersburga donoszą: Ministerstwo spraw wewnętrznych ostatecznie odmówiło zatwierdzenia ustawieniu w Warszawie pomnika Chopina według projektu Wacława Szymanowskiego.

Pożar w Bukaczowcach, który 9 b. m. zniszczył 30 budynków i 32 zabudowań gospodarskich (szkoda wynosi 120.000 koron), został podłożony. Pożar wybuchł o godzinie 12 w nocy, w realności p. Łosia, em. maszynisty kolejowego. Śledztwo, przeprowadzone przez wachmistrzów żandarmeryi pp. Futerę i Kosa, wykryło, że dom ten, według wszelkich danych poszlak, podpalił Karol Choroszy, z zawodu szewc, kierowany zemstą za to, że dom ten, będący przedtem jego własnością, zlicytowano i odsprzedano p. Łosiowi. Choroszy miał się wielokrotnie odgrażać, że dom podpali, a krytycznej nocy, na pół godziny przed wybuchem pożaru, widział go żandarm p. Kos, wychodzącego z pod stodoły p. Łosia. Choroszy został już aresztowany. — W pożarze 7 osób odniosło ciężkie poparzenia, 6-cio letni Michał Kamiński, zwęglił się formalnie w płomieniach. Nadto wiele osób odniosło lżejsze poparzenia.

Rewizye i aresztowania wśród Moskalofilów. Z Gorlic donoszą, że na polecenie starostwa aresztowano Jana Sandowicza, syna dyaka ze Zdyni za, zdaje się, antipolską agitacyę russofilską. Sandewicz miał ukończyć prawosławne seminaryum w Poczajowie, a teraz przyjechał do Galicyi na agitacyę.

Z Tarnopola zaś donoszą, że przeprowadzono tam rewizyę u studenta praw Bazylego Kołdry. Rewizya ta pozostawać ma w związku ze sprawą Sandowicza. Kołdra był kolegą Sandowicza, pozostawał z nim w ciągłej korespondencyi, a przed swoim przyjazdem do Tarnopola, bawił w Gorlickiem i prowadził tam wśród chłopów agitacyę russofilską. Nadto w Tarnopolu dokonano rewizyi u Mikołaja Krupy, redaktora gazetki „Russkaja Wola“. U Kołdry i u Krupy skonfiskowano wiele papierów.

Kongres przeciwgruźliczy w Wiedniu. Wczoraj rozpoczął swoje obrady pierwszy austryacki Kongres przeciwgruźliczy. Zwołał go powstały niedawno „Austryacki Komitet centralny dla zwalczania gruźlicy“, w którym zasiadają przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń przeciwgruźliczych państwa austryackiego.

Śmierć Bädekera. Umarł człowiek, którego nazwisko należy do najpopularniejszych na świecie, a mianowicie Karol Bädeker, były szef firmy nakładowej Bädeker. Śmierć, jak donosi telegram z Esslingen, zaskoczyła go w zakładzie leczniczym Kennenberg. Zmarły, który liczył 64 lat życia, był drugim z rzędu „bedekerem“, objąwszy po śmierci ojca swego kierownictwo firmy razem z braćmi Ernestem i Fryderykiem. Z powodu choroby wycofał się w ostatnich czasach z interesów. Obecnymi posiadaczami firmy, która w r. 1872 została przeniesiona z Koblencyi do Lipska, są Fryderyk Bädeker, syn jego Jan i Henryk Ritter.

Telegramy
z dnia 17 maja.

Nowy Targ. Znany syonista dr Syrop wraz z kliką, nic nie znaczącą i żadnej roli nie odgrywającą na gruncie tutejszym, usiłują zawiązać komitet, któryby działał przeciwko dr Germanowi.

Agitacya prowadzoną była dotąd dosyć skrycie, a ujawniona dopiero w ostatnich dniach, wywołała u mieszkańców — oburzenie.

Jak słychać, rada miejska powziąć ma uchwałę, podobną, jaka zapadła w radzie miejskiej w Starym Sączu, że jedynym kandydatem jest dr German.

Wiedeń. Minister Zaleski wraz z wicesekretarzem ministeryalnym i zastępcą szefa biura prezydyalnego w ministerstwie kolei Dr. Leopoldem Starzewskim przybędą w sobotę do Krakowa.

Kandydatura prof. Jaworskiego.

Strzyżów. Przybył tu prof. Jaworski i został wprost owacyjnie przyjęty przez wyborców, z którymi omawiał cały szereg postulatów miasta.

Frysztak. W powrocie ze Strzyżowa bawił tu prof. Jaworski. Kandydaturę jego wyborcy tutejsi przyjmują bardzo sympatycznie.

Przyszły prezydent m. Lwowa.

Lwów. W Kole mieszczańskim odbyło się wczoraj próbne głosowanie na prezydenta miasta. Józef Neuman otrzymał 27 głosów, Ciuchciński 7. Wobec paktu, zawartego z innemi stronnictwami, na podstawie którego stronnictwa te mają głosować na tego, za kim oświadczy się większość Koła mieszczańskiego, wybór Neumana zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Katastrofa w Borysławiu.

Borysław. Wczoraj od godz. 1 popołudniu szalała nad Borysławiem burza z piorunami, która wyrządziła ogromne szkody i spustoszenia w szybach, drogach i uregulowanej obecnie Tyśmienicy.

Od pioruna zajęło się spaliło 7 szybów a mianowicie: „Hilda“, „Dąbrowa III“, „Ratoczyn“, „Płuton I“, „Teodara Wanda“, „Karpaty“ i Szyb Galicyjskiej Spółki przy ulicy Tańskiej.

Oprócz tego wyrządziły znaczną szkodę wezbrane potoki, które tak w Tustanowicach jak i Borysławiu uniosły wiele wież i urządzeń.

W Borysławiu woda zalała ulice tak, iż musiano wstrzymać komunikacyę kołową.

Wykluczenie ze stronnictwa.

Praga. Na dziś zwołany został komitet czeskiej partyi agrarnej. Na posiedzeniu tem ma być zgłoszony wniosek o wykluczenie ze stronnictwa byłych posłów Praszka i Zazworki za to, że kandydują na własną rękę.

42.000 reklamacyj wyborczych.

Wiedeń. We Wiedniu zgłoszono do magistratu 42.087 reklamacyj wyborczych.

Nowe ustawy wojskowe.

Budapeszt. Nowa ustawa wojskowa wniesiona będzie do Sejmu węgierskiego w 22 maja. Istnieje zamiar natychmiastowego przekazania jej osobnej komisyi, która ma przeprowadzić nad nią dyskusyę w ciągu trzech dni i bezpośrednio potem przedstawić pełnej Izbie swoje sprawozdanie.

Natomiast nowa ustawa wojskowo-karna ma być przedłożona sejmowi węgierskiemu w znacznie późniejszym terminie.

Nadesłane.
(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Redaktor i wydawca: **Zygmunt Rosner.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Zdechlikiewicz.** Drukarnia Literacka w Krakowie.